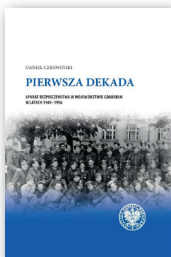


## Z dr. Danielem Czerwińskim, autorem książki *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, rozmawia Piotr Syczak

Piotr Syczak | Progress. Journal of Young Researchers



Niniejsza publikacja szczegółowo opisuje funkcjonowanie aparatu represji w powojennym województwie gdańskim. Jak wyglądała jego struktura? Kim byli tworzący go ludzie? Jak odnajdywali się oni w powojennej rzeczywistości Pomorza Gdańskiego? Co stanowiło dla nich największe wyzwanie? Jaka była skala represji wobec społeczeństwa? W jakich warunkach przebywali więźniowie UB? Jak zapamiętały swych oprawców ofiary systemu komunistycznego? Odpowiedzi na te i na wiele innych pytań znajdzie czytelnik w książce, która jest pierwszą tak szeroką charakterystyką działalności aparatu bezpieczeństwa na poziomie wojewódzkim.

**Piotr Syczak:** Panie doktorze, niedawno ukazała się Pańska praca doktorska *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*. Czy mógłby Pan przybliżyć tematykę tej monografii oraz wyjaśnić, dlaczego w tytule książki znalazło się określenie aparat bezpieczeństwa, a nie Wojewódzki Urząd ds. Bezpieczeństwa Publicznego, Urząd Bezpieczeństwa czy też Służba Bezpieczeństwa?

**Daniel Czerwiński:** Określenie to pojawia się nieprzypadkowo. Aparat bezpieczeństwa składał się nie tylko z UB. Trzeba pamiętać, że jego częścią składową były m.in. Milicja Obywatelska, Straż Więzienna czy Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Przez pewien czas ministrowi bezpieczeństwa podlegały nawet straże przemysłowe. Wszystko to tworzyło wielką armię osób będących do dyspozycji władzy ludowej. Sama książka pokazuje historię aparatu bezpieczeństwa w województwie gdańskim. Jest ona swego rodzaju *novum*. Powstało już sporo publikacji dotyczących działania powojennej bezpieki, jednak wydaje mi się, że moja praca zawiera najszerszy – jak dotąd – obraz funkcjonowania aparatu w jednym województwie. Opisane w niej wydarzenia sięgają początku kwietnia 1945 r., kiedy do pałacego się jeszcze Gdańska przybyła grupa operacyjna dowodzona przez byłego partyzanta Grzegorza Korczyńskiego. Była to pierwsza obsada gdańskiego urzędu, który z biegiem lat rozrastał się do monstrosnych wręcz rozmiarów. W latach 50. w samym tylko WUBP Gdańsk pełniło służbę ponad tysiąc funkcjonariuszy, a pamiętać trzeba jeszcze o kilkuset innych w powiatach. Starali się oni zajmować wszystkimi dziedzinami życia społecznego. Pierwotnie do ich najważniejszych zadań należała kwestia ludności niemieckiej i zwalczania opozycji wobec nowej władzy – zarówno działającej jawnie, jak również zbrojnego podziemia antykomunistycznego. W kolejnych

latach ważniejsza stała się kontrola nad gospodarką, zwalczanie Kościoła katolickiego i kontrola społeczeństwa.

**PS:** Kontynuując kwestię poruszoną we wcześniejszym pytaniu: czy aparat bezpieczeństwa na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1956 wyróżniał się na tle struktur krajowych i regionalnych? Jeśli tak, z czego ta specyfika wynikała?

**DC:** Urzędy Bezpieczeństwa miały strukturę pionową, więc komórki występujące w centrali miały swoich odpowiedników w każdym województwie. Nie inaczej było w Gdańsku. Ten urząd działał jednak w specyficznym miejscu – terenie ponemieckim. W czasie gdy funkcjonariusze z Polski południowej i centralnej zajmowali się likwidacją zorganizowanych oddziałów podziemia, ich koledzy z Gdańska musieli przede wszystkim nadzorować wysiedlenie ludności niemieckiej. Patrząc przez pryzmat całego kraju, w województwie gdańskim podziemie antykomunistyczne nie angażowało aż takich sił UB, jak w innych częściach Polski. Bliskość Bałtyku powodowała jednak, że zawsze dużą rolę odgrywały kwestie związane z gospodarką morską, a przede wszystkim zabezpieczeniem granicy morskiej. Do naszych portów przybywały tysiące obco-krajowców, chociażby marynarzy, działały tu liczne placówki dyplomatyczne. Wszystko to powodowało, że zagadnienia kontrwywiadowcze angażowały zawsze znaczną liczbę funkcjonariuszy.

**PS:** W zakończeniu swojej pracy pisze Pan: „W 1954 r. miał on [aparat bezpieczeństwa – przyp. red.] trzecią co do wielkości obsadę etatową w skali kraju (...), nie znajdowało to jednak odbicia w statystykach pracy operacyjnej. Analizując wyłącznie liczbę posiadanej agentury, funkcjonariusze z Gdańska nie wypadali tak dobrze, a liczba 3626 tajnych współpracowników dawała im dopiero jedenaste miejsce w kraju”. Czy może pan wyjaśnić ten fenomen, jego trwałość, a także podać przykłady udanych i nieudanych operacji tej instytucji?

**DC:** Urząd w Gdańsku zawsze odgrywał znaczącą rolę, bo było to ważne województwo. Patrząc przez pryzmat agentury, rzeczywiście można powiedzieć, że gdańscy funkcjonariusze nie wypadali rewelacyjnie, ale trzeba pamiętać, że nie zawsze liczba informatorów była ważna – liczyła się też ich jakość, to, jakie informacje przekazywali. Zdarzały się osoby, które przekazywały dość istotne fakty. Do „sukcesów” gdańskiego urzędu można niewątpliwie zaliczyć rozbitcie siatki konspiracyjnej Delegatury Sił Zbrojnych na Pomorzu, a także późniejszą likwidację 5 Brygady Wileńskiej. Pomimo że nie uniknięto w tym czasie wpadek, jak chociażby ucieczka z PUBP w Sopocie ważnego oficera zgrupowania Zygmunta Augustowskiego, to jednak bardzo szybko podziemie niepodległościowe na Pomorzu przestało być dla lokalnego UB realnym zagrożeniem. Funkcjonariuszom z Gdańska dość sprawnie udało się też rozwiązać problem PSL na Wybrzeżu: w czasie referendum i wyborów wprowadzili brutalne represje, a następnie poprzez działania operacyjne kontrolowali pozostałości partii opozycyjnej.

**PS:** W powszechnym odbiorze wraz z zakończeniem II wojny światowej znikł na ziemiach polskich system obozów pracy. Czy tak było w rzeczywistości?

**DC:** Nie do końca. Armia Czerwona, NKWD, a także struktury rodzimej bezpieki wykorzystywały istniejące już miejsca. Nie miały one charakteru obozów zagłady, jakie utworzyli Niemcy na podbitych ziemiach Polski, jednak były to placówki, w których pracowali więźniowie, a w pierwszym okresie po wojnie istniały tam również obozy dla ludności niemieckiej czy folksdojczów. Pamiętać trzeba o jeszcze jednej sprawie: przymoc stosowano nie tylko w czasie śledztw. Nad człowiekiem, który trafiał do więzienia, nadal czuwało UB. W ramach więziennictwa istniał specjalny dział, zajmujący się kontrolą nad osadzonymi, m.in. z tego względu więzienia są w moje książki opisane w odrębnym podrozdziale. To była w tamtym czasie integralna część aparatu bezpieczeństwa.

**PS:** Wracając do kwestii funkcjonariuszy, pracowników aparatu bezpieczeństwa: czy mógłby Pan naszkicować ich zbiorowy portret?

**DC:** Przede wszystkim byli to ludzie dość młodzi, pochodzący głównie z mniej zamożnych rodzin robotniczych i chłopskich. Pamiętać tu trzeba o wojnie. Działania obu okupantów wyniszczyły polską inteligencję, a ci, którzy przeżyli, raczej nie garnęli się do służby w UB (zwłaszcza ci, którzy doświadczyli działań sowieckich służb, będących przecież pierwowzorem rodzimego aparatu bezpieczeństwa). Do służb bezpieczeństwa trafiali więc ludzie dość młodzi, stosunkowo słabo wykształceni, co wynikało nie tylko z braku możliwości finansowych czy intelektualnych. W gdańskim UB zdarzały się przypadki przyjmowania do służby osób poniżej osiemnastego roku życia, a normą było zatrudnianie dwudziestokilkulatków. Byli za młodzi, żeby przed wojną uzyskać porządne wykształcenie. Ten problem dotyczył nie tylko szeregowych funkcjonariuszy. Także wśród osób pełniących stanowiska kierownicze zdarzali się tacy, którzy nie ukończyli wcześniej nawet szkoły powszechnej. To jednak nie było aż tak ważne – liczyło się przede wszystkim oddanie systemowi. Funkcjonariuszy poddawano znacznej indoktrynacji, zdecydowana większość z nich przed wstąpieniem do służby nie należała bowiem do partii komunistycznej. Z biegiem lat się to zmieniało, bo dla będących w służbie organizowano specjalne kursy i szkoły, a wstępujący do UB mieli możliwość uzyskania wykształcenia przed jej podjęciem, jednak nieodłącznym problemem przez cały okres 1945–1956 była sprawa niedoboru kadr.

**PS:** A jak wyglądała sprawa narodowości funkcjonariuszy? Często mówi się o sporej nadreprezentacji Żydów w UB?

**DC:** Analizując akta funkcjonariuszy, można jasno powiedzieć, że byli to przede wszystkim Polacy. Osoby innych narodowości stanowiły niewielki odsetek funkcjonariuszy. Jedynie wśród osób pełniących kierownicze stanowiska w latach 1945–1956 w Gdańsku występuje lekka nadreprezentacja Żydów (rozpatrując to przez pryzmat stosunków narodowościowych w ówczesnej Polsce). Tak było jednak w całym aparacie bezpieczeństwa. Były to w sporej części osoby, które miały już wcześniej związki z komunizmem.

**PS:** Od dłuższego czasu trwa dyskusja, czy to partia (PPR, PZPR) rządziła służbami, czy było na odwrót. Jakie wnioski związane z tym zagadnieniem wynikają z Pańskich badań?

**DC:** Partia komunistyczna przez pewien czas była jednym z obiektów zainteresowania aparatu bezpieczeństwa, daleki jednak jestem od stwierdzenia, że to bezpieka kierowała partią. Na pewno nie o wszystkim partię informowano, a z pewnością do tej wiedzy nie mieli dostępu zwykli działacze partyjni. Szef WUBP stale jednak zasiadał w egzekutywie komitetu wojewódzkiego, czołowi dygnitarze partyjni w województwie spotykali się z ludźmi z UB, a ci z kolei chodzili na spotkania do KW. W pewnym momencie pierwszy sekretarz KW chciał nawet zmniejszyć liczbę przepustek uprawniających do wejścia do gmachu komitetu, które wydano funkcjonariuszom UB.

**PS:** Czy monografia *Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956* wyczerpuje kwestię działalność służb? Jeśli nie, to proszę Pana doktora o przybliżenie tematyki, którą inni badacze przeszłości mogliby się zająć.

**DC:** Zdecydowanie nie. Omawiam w niej sporo wątków, ale to jedynie wprowadzenie do tematu. Myślę, że może ona stanowić punkt wyjścia do dalszych badań nad wpływem UB na lokalną politykę i gospodarkę, traktowaniem ludności zamieszkującej teren naszego województwa przed wojną czy chociażby działaniami podejmowanymi wobec placówek dyplomatycznych na Pomorzu. To oczywiście jedynie kilka spostrzeżeń. Tak naprawdę chyba każdy z podrozdziałów opisujących działania wobec konkretnych środowisk można by przekształcić w osobną monografię. To zadanie nie tylko dla historyków. Myślę, że to również doskonale pole do działania dla prawników, ekonomistów, politologów czy socjologów. Wydaje mi się też, że również psycholodzy mogliby zajmować się UB, zwłaszcza tym, co skłaniało znaczną część funkcjonariuszy do takiej brutalności.

**PS:** Z tego, co Pan mówi, wynika, że to tak naprawdę temat do badań interdyscyplinarnych.

**DC:** Myślę, że można byłoby takie badania przeprowadzić.

**PS:** W obecnie trwającej dyskusji na temat reformy systemu nauki pojawia się kwestia braku rozpoznawalności badań polskich historyków za granicą. Czy Pańskim zdaniem tematyka, którą się Pan zajmuje, może zainteresować zagranicznego czytelnika?

**DC:** Myślę, że tak, choć rzeczywiście monografie dotyczące poszczególnych województw mogą być nużące dla kogoś nieznanego polskiej specyfiki. Żeby jednak przygotować syntezę czy studia porównawcze, które moim zdaniem są niezbędne i oczekiwane także poza Polską, muszą również powstawać prace dotyczące poszczególnych regionów.

**PS:** Na jakie największe trudności natrafił Pan podczas przygotowywania swojej pracy doktorskiej?

**DC:** Aparat bezpieczeństwa to struktura, która wytwarzała specyficzny rodzaj dokumentacji. Trzeba być bardzo ostrożnym czytając te materiały i podchodzić do nich bardzo krytycznie – to jednak nieodłączna część warsztatu historyka. Istnieje również problem dostępności materiałów. Co prawda akta aparatu bezpieczeństwa w Polsce są udostępniane w dużym zakresie, ale chodzi mi raczej o zniszczenia, jakich dokonano w materiałach archiwalnych przed likwidacją Służby Bezpieczeństwa. Często bywa tak, że dokumenty na które powoływali się resortowi historycy np. w latach 60. czy 70., dziś już fizycznie nie istnieją.

**PS:** Na zakończenie chciałbym jeszcze prosić Pana doktora o podzielenie się z czytelnikami planami badań naukowych.

**DC:** Aktualnie zajmuję się nieco inną tematyką, bo zacząłem badać ruch komunistyczny w przedwojennej Polsce. Nadal jednak nie rezygnuję z tematyki aparatu bezpieczeństwa. Zbieram materiały do opracowania dotyczącego działalności kontrwywiadu na polskim Wybrzeżu.